№ 59. Sobota—13 (25) Lipca 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze. . . . . „ „ 3.

Nekrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 26 Lipca ś. Anny Mat. i Kuneg.
„ 27 „ ś. Natalii i Pantaleo
„ 28 „ ś. Innocente. i Celsa
„ 20 „ ś. Marty p. i Serafiny

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

REDAKCYA od 12-ej do 1½-ej po południu.

Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 11
Zachód „ „ „ 8 „ 1
Długość dnia . . . godzin 15 „ 50
Ubyło „ . . . „ — „ 53

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler,** i Księgarnia **P. Zucker.**

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Komisya do uregulowania kwestyi żydowskiej wznowi swoje posiedzenia w drugiej połowie września.

Między innemi komisya ma roztrząsać podniesioną w zachodnim kraju kwestyę wzbronienia żydom zajmowania się handlem w niedziele i dnij świąteczne.

Podatek. Zapowiedziane prawo dotyczące kuponów, nabiera od dnia dzisiejszego mocy obowiązującej, wyjąwszy zakazu przyjmowania do depozytów papierów wartościowych bez kuponów, oraz zawierania tranzakcyj na niepłatne kupony, które dopiero z d. 1-ym stycznia r. 1887-go wejdą w wykonanie. Nowemu prawu nie podlegają tak zwane kupony celne i bilety skarbu państwa. Przekraczający nowe przepisy będą karani grzywnami pieniężnemi. Ostatecznie bank państwa został upoważniony, ażeby od dnia 10-go stycznia 1886-go r. dyskontował właścicielom z potrąceniem maksymalnego procentu 10 od sta należności za kupony, mające być płatne w przyszłych terminach, których spłata odbywa się w banku.

Zarząd główny poczt i telegrafów zawiadamia że pasażerowie kolei żelaznych będą mogli podczas podróży odbierać telegramy do nich adresowane.

W sprawie reorganizacyi Banku Polskiego, „Warszawskij Dniewnik“ pisze:

„Prace komisyi wyznaczonej do reorganizacyi Banku Polskiego i jego oddziałów, są w pełnym rozwoju. Zadaniem komisyi jest między innemi, zbadanie praktyki Banku we wszystkich gałęziach ich działalności, ażeby przy organizacyi Banku Polskiego na kantor Banku Państwa, zachować to co się okaże niezbędnem ze względu na stosunki tutejsze—i zastosować te przyjęte w Banku Państwa porządki i praktyki, którym pod wieloma względami należy przyznać wyższość w porównaniu z praktyką Banku Polskiego.

„Komisya ma zarazem wykazać rzeczywiste potrzeby kraju co do kredytu bankowego, ażeby następnie zaprojektować takie użycie środków bankowych, w obec którego byłyby rzeczywiście zagwarantowane interesy handlu i w ogóle tych sfer, którym przyznane będzie prawo korzystania z kredytu w Warszawskim kantorze Banku Państwa i jego oddziałach.

„Należy zauważyć, że Bank Polski okazywał bardzo nieznaczną pomoc instytucyom kredytowym prywatnym i firmom handlowym; właściciele ziemscy zaś pragnąc korzystać z kredytu bankowego, obowiązani byli do składania paru poręczeń, wykupywania świadectw handlowych i t. d. Bank Polski nie przychodził z pomocą kasom zaliczkowo-oszczędnościowym gminnym, to jest najliczniejszej w kraju ludności rolniczej. Tymczasem przy organizacyi Banku Polskiego na Kantor Banku Państwa,rozporządzający funduszami bez porównania większemi, potrzeby te mogą być zospokojone. Według ustawy Banku Państwa, właściciele ziemscy mogą korzystać z kredytu na sola-weksle, z zabezpieczeniem hipotecznem, bez poręczeń; instytucye kredytowe gminne również korzystają z kredytu w Banku Państwa dzięki czemu mogą się rozwijać na szerszą skalę. Przygotowanie tych wszystkich ważnych reform, należy również do obowiązków komisyi. Wykonanie zadań komisyi, z różnych przyczyn uległo opóźnieniu. Przestarzały system rachunkowości Banku utrudnił dokładne ocenienie portfelu wekslowego i spraw Banku, i w ogóle skomplikował prace komisyi.

Nareszcie nieszczęsny wypadek samobójstwa głównego kasyera Banku, zmusił komisyę do przyjęcia udziału w szczegółowej rewizyi kasy i depozytów, co jej także znacznie przysporzyło roboty.

Bez względu na takie nagromadzenie pracy, nieprzewidzianej podczas wyznaczenia komisyi, której skład osobisty jest wcale niewielki, komisya spełni swe zadanie w niezadługim czasie, niepodobna jest jeszcze oznaczyć, kiedy mianowicie reorganizacya Banku Polskiego dokonaną zostanie i kiedy rzeczona instytucya rozpocznie swą działalność w charakterze Kantoru Banku Państwa.“

31

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Walerye Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 58)

— Stało się, wyrzekła sucho, na drugi raz może będziesz ostrożniejsza, i nie postąpisz tak lekkomyślnie, nie zasięgnąwszy mojej rady.

Czy mówiła to w dobrej wierze, czy tylko wmawiała w siebie tę przewrotną wiarę, którą na przekór Szczęsnemu wpajała w córkę, nie podobna było odgadnąć, bo pomimo praktycznego rozumu, z jakim prowadziła interesa fabryki, była ona nadzwyczajnej nieświadomości we wszystkich kwestyach, tyczących się intelligencyi i serca; teorye jej małżeńskie trudne były do określenia, przecież mąż występował w nich zawsze, jako gotowy skorzystać z każdego ustępstwa i dowodu miłości żony, by ją uciemiężyć, znihilować, wyzyskać. Pierwszą więc zasadą w tych ścisłych stosunkach, w tem połączeniu życia i serca, miało być staranne maskowanie uczuć... skryta wojna. Wielcy dyplomaci w politycznych konferencyach pracują zazwyczaj nad tem, by przeciwnicy nie odgadli ich zamiarów, to samo miało się dziać nieustannie, według Bergmanowej, pomiędzy mężem a żoną, to było zadaniem ich życia. W ogóle jak ludzie co mają zawsze na ustach słowo poświęcenia, widziała ona świat, a szczególniej małżeństwo w czarnych kolorach.

Paulina jednak uważająca matkę za wyrocznię, w tym jednym względzie nie zupełnie podzielała jej zdanie. Młodość ma konieczną odśrodkową siłę, którą protestuje przeciw wszystkim zabójczym doktrynom. Świat był złym i przewrotnym zapewne, skoro matka tak mówiła, małżeństwo miało wiele kolców, przecież dziewczyna była gotowa ważyć się na nie bez trwogi, wszakże wszyscy tak czynili, a chociaż Bergmanowa starannie czuwała nad córką, przecież nie mogła ustrzedz jej od tego, by wiele innych zdań nie przeciwstawiało się tym rozpacznym poglądom. Paulina ufała trochę sobie samej, swoim wdziękom, miłości, ufała także Szczęsnemu. Jakiś niesfałszowany instynkt ostrzegał ją, że na tym człowieku polegać mogła.

Ale pierwsza chmura na horyzoncie miłości miała przypomnieć jej doktryny i ostrzeżenia matki, miała zaszczepić w jej umyśle niewiarę, nieufność, skrytość i to wszystko, co przedstawiała córce jako jedyny puklerz przeciw nieszczęściu domowemu.

Szczęsny powróciwszy do siebie, długi czas przechadzał się nierównym krokiem po pokoju, niespokojny, wzburzony. Stało się jednak to, czego pragął, przyszłość jego była związana z Pauliną, a na horyzoncie jego życia powstały nowe obowiązki i miały uczynić je pełnem, szczęśliwem, lub też nędznem nad wyraz. W tej chwili może jaka zbawienna trwoga ostrzegała go, iż stanął lekkomyślnie nad brzegiem przepaści, iż igrał ze strasznemi potęgami, które zgnieść go mogły w swej żelaznej kolei. Jeśli jednak nawet podobne myśli zbudziły się w jego głowie, odegnał je szybko, niebezpieczeństwa widzieć nie chciał.

List niedokończony do siostry leżał na stole, wziął go w rękę i odczytał, z początku brwi jego były ściągnięte, ale gdy przebiegał oczyma te linie zapisane wczoraj, w momencie szczęścia i rozkoszy, twarz jego rozjaśniła się powoli. Czyż ona winna była temu co się stało? Czyż śmieszne formuły Bergmanowej mogły wpłynąć na tę czystą, niewinną istotę, oddającą mu się z takim zaufaniem. Dysonanse te nie od niej pochodziły, ona sama była ich ofiarą, a przecież miał nadejść czas, w którym oderwie ją od wszystkich nienawistnych wpływów, w którym Paulina będzie jego, tylko jego.

Zatopił się w marzeniach o słodyczy tego czasu, a tymczasem list domagał się końca. Szczęsny miał wielką ochotę posłać go takim jakim był, jednak po namyśle wziął pióro, i napisał prawie machinalnie:

„Przed chwilą oświadczyłem się urzędownie pani Bergmanowej, ślub nasz odbędzie się dopiero za sześć miesięcy“.

Dopisek ten wyglądał dziwnie sucho, po wszystkiem co list zawierał. Szczęsny zredagował go tak dyplomatycznie, iż nawet nie położył nacisku na tej długiej zwłoce, kontrastującej gwałtownie z jego namiętnem usposobieniem; był to dopisek równie urzędowy, jak wizyta u Bergmanowej, jak gdyby i on w tej chwili czuł się zmrożonym doznanem przyjęciem; nie mógł znaleźć nic innego do powiedzenia siostrze. Jakiś niepokój wkradł się w ciszę jego ducha, mącąc mu myśli i wichrząc uczucia. Było to coś więcej niż rozdrażnienie, spowodowane zajściem z matką Pauliny, jakiś żywioł pełen dysonansów i rozkładowej siły, zaczynał go z wolna nurtować.

Człowiek nie uraża się dobrowolnie bez moralnej szkody, nie czyni pewnych ustępstw bez krzywdy własnej; miłość dla Pauliny podniesiona sztucznemi przeszkodami, stawianemi przez świat pełny formuł i małostek, który ją otaczał, stała się gorączkowem uczuciem, trawiącem bez celu najlepsze chwile szczęścia, najczystsze duchowe pierwiastki. Miłość ta od razu została zwichnięta w swojej zasadzie, za-

Z MIASTA.

Są widoki iż z powodu przemiany Banku Polskiego na „kantorę" banku państwa, filja Radomska skasowaną nie zostanie.

Dyrektor tutejszej filji Banku Polskiego, p. Jasiński, który, jak donosiliśmy, w środę jeździł do Warszawy na skutek telegraficznego wezwania, wczoraj już powrócił przedstawiwszy się tylko nowemu dyrektorowi hr. Driesen.

Podatek dochodowy, który z całego królestwa ma przynieść skarbowi 224,000 rs., rozłożony został pomiędzy gubernie w ten sposób, iż radomska zapłacić ma rs. 8,000, t. j. tyleż, ile wypada na kielecką, a 11 razy mniej niż Warszawska. Niżej płacą tylko płocka, siedlecka i suwalska, a najniżej łomżyńska.

Dodać należy, iż do kategoryi zwolnionych od opłaty, należą towarzystwa akcyjne, jako płacące już 3% od dochodu netto bilansem wykazanego, a nadto gorzelnie, browary i cukrownie jako obciążone akcyzą, oraz kupcy nieopłacający 2-ej gildy.

Wszystkie prócz wyżej wymienionych zakłady przemysłowe i handlowe wykazały dochodu w guberni radomskiej około 750,000 rubli. czyli że wypada iż płacić będą 1,07%.

Kommisya zajmująca się rozkładem i oznaczeniem dochodu każdego z podlegających opłacie, już czynności swe ukończyła.

W skład komisyi gubernialnej wchodzili pp. Bocheński Józef właściciel Rudy Malenieckiej, Ponikieski administrator dóbr hr Tarnowskiego, Adam Helbich z Konar, Józef Gorzkowski z Makowa i Piotr Bekerman współwłaściciel zakładów przemysłowych w Firleju pod Radomiem.

Prócz tego współdziałały także komisye powiatowe.

Ulgi w opłacie rat towarz. kredyt, Dyrekcya główna, w świeżo rozesłanym do dyrekcyj szczegółowych okólniku, zaleca najściślejsze stosowanie się do egzystujących przepisów zawartych w §§ 47, 49 i 50 prawa z r. 1869, a głównie zwracanie uwagi: czy właściciel żądający ulgi doniósł o klęsce w odpowiednim terminie i czy żądana ulga odnosi się do rat płatnych po doznanej klęsce, czy też obejmuje raty jakie wcześniej powinny były być opłacone. Zasłanianie się, pod tym względem przez stowarzyszonego nieznajomością przepisów, albo oświadczanie, że o klęsce nieurodzaju tenże przekonał się dopiero po uskutecznionym omłocie zboża, lub że miał pierwiastkowo nadzieję zaspokoić należność towarzystwa z innych źródeł—na uwzględnienie nie zasługują, a to z tego powodu, że we wszystkich wspomnionych wypadkach sprawdzanie klęski musiało by się odbywać wówczas dopiero, kiedy już sprawdzić takowej skrupulatnie nikt nie jest w możności, z powodu upływu czasu; nieznajomością zaś terminów, w których klęska meldowaną być winna, nikt tłomaczyć się nie może, gdyż byłaby to niedopuszczalna nieznajomość obowiązującego prawa.

Dlatego podając poniżej, w dosłownem brzmieniu, osnowę powołanych wyżej §§, zwracamy uwagę stowarzyszonych ziemian, że według art. 8 nowego prawa z dnia 18-go kwietnia 1884 r., wszelkie wyjątkowe ulgi o tyle tylko mogą być udzielone przez Komitet Towarzystwa w jego zwykłym komplecie, o ile poprzednio zapadła przychylna i jednomyślna decyzya dyrekcyi głównej w tym względzie.

Rzeczone wyżej paragrafy prawa z roku 1869 brzmią jak następuje:

§ 47. Określone w powyższym 46 artykule terminy opłat, mogą być stowarzyszonemu przedłużone z decyzyi Władz towarzystwa tytułem ulgi, w razie *nadzwyczajnych* klęsk, których odwrócenie nie zależało od właściciela, i jeżeli klęski te zmniejszyły o połowę czysty dochód roczny, lub też pozbawiły właściciela kapitału obrotowego albo znacznej części budowli. Za klęski takie uważają się: zupełny nieurodzaj w dobrach, gradobicie, pożar, wylew wód, pomór inwentarza, uragan i t. p.

§ 49. Ulga stosuje się do najbliższych rat półrocznych, przypadających do opłaty po doznanej klęsce. Przed spełnieniem warunków jednej ulgi, druga ulga nie może być przyznaną.

§ 50. Przyznanie ulg zawisło od bezzwłocznego uwiadomienia Dyrekcyi Szczegółowej o wydarzonej klęsce a mianowicie: o klęsce nieurodzaju *najpóźniej do dnia 1 (13) października* roku wydarzonej klęski;—o pożarze, wylewie wód, uraganie i gradobiciu *niepóźniej jak za dni 15 od chwili zaszłego wypadku*;—o upadku inwentarza nastąpionym w pierwszej połowie roku, *najpóźniej do 1 (13) lipca tegoż roku*;—o upadku zaś nastąpionym w drugiej połowie roku, *nie później jak do 1 (13) stycznia roku następnego*. Prośby o przyznanie ulg, po tych terminach podawane, bez skutku pozostaną.

Nadesłane. Szanowny Redaktorze! Po zniesieniu w Radomiu opłat placowego i targowego od przekupników sprzedających różne wiktuały na placach publicznych, które to opłaty do roku 1855-go stanowiły dochód kasy miejskiej—przekupnictwo czychając na wyzysk całej publiczności, od tego czasu tak dalece się wzmogło, że dziś trudno jest kupić za ceny przystępne na targach przedmiotów potrzebnych do życia z pierwszej ręki to jest wprost od rolników i ogrodników, nawet w czasie znacznego dowozu. Od samego bowiem rana każdy przybywający do miasta z jakiemikolwiek produktami jak np. z kartoflami, jajami, ptactwem domowem, ogórkami, owocami, burakami lub innemi warzywami, bywa natychmiast otoczony tłumem przekupników którzy wszystkie zaraz wykupują a czynią to w taki sposób, że publiczność musiałaby staczać walki z natrętnemi, chciwemi i brutalnemi przekupniami, czego każdy porządny i spokojny człowiek zawsze pragnie unikać—i dla tego to zmuszony jest wszystko co mu do życia potrzebne ze znaczną swoją szkodą drożej od nich nabywać.

Dla zaradzenia temu, bardzo dla całej publiczności szkodliwemu stanowi rzeczy, należałoby przeciw takim nadużyciom przekupników użyć energicznych środków, a mianowicie:

1. Przywrócić dawne rozporządzenia dzisiaj zapomniane, ażeby żaden przekupnik lub przekupka nie mieli prawa kupować żadnych produktów potrzebnych do życia, aż do godziny 1-szej po południu, tylko sama publiczność.

2. Ażeby w Magistracie uformowano dokładną listę wszystkich stałych przekupniów to jest takich, którzy przez cały rok prowadzą handel produktami na placach publicznych i tylko takim wydawać płatne pozwolenia na kupno i sprzedaż produktów i to z warunkiem, aby mieli skończonych lat 40 przynajmniej, innym zaś zabronić sprzedaży po ulicach i placach publicznych. Bo wskutek nieograniczonej wolności kupna i sprzedaży liczba przekupek i przekupniów, szczególniej w porze letniej i jesiennej, dochodzi po placach, ulicach i ogrodach do ilości nieproporcyonalnej.

3. Ażeby w miejsce zniesionych w roku 1855 codziennych opłat targowego i placowego pobieranych daniny od przekupniów i handlarzy na placach publicznych postanowione zostały stałe opłaty całoroczne lub półroczne na dochód kasy miejskiej i zakładów dobroczynnych.

4. Ażeby na przyszłość liczba przekupniów i przekupek chrześcijan i żydów w Radomiu zastosowaną była do liczby ludności tego miasta i pozwolenia produktami, na zasadzie równouprawnienia w różnej ilości dla chrześcijan i żydów wydawano—lub nawet względnie do ich liczby.

5. Ażeby stosownie do świeżo wydanych rozporządzeń władz wyższych ustanowiono dozorców targowych, którzyby wspólnie z policyą, czuwali nad dobrem publiczności i ukróceniem nadużyć przekupniów.

Takiemi tylko środkami można będzie powściągnąć nadużycia przekupniów powiększających drożyznę wszystkich przedmiotów do życia potrzebnych,—nawet w latach urodzajnych—co jest i prawu przeciwne i dzieje się z wielką szkodą całej publiczności, a szczególniej mniej zamożnych rzemieślników, urzędników małą płacę pobierających i całej klassy robotników ciężko na chleb pracujących.

Racz przyjąć i t. d. P.

---

miast ciszy i szczęścia o jakiem marzył, stała mu się ciągłą burzą.

Przychodził do Bergmanowej, wiedziony niepohamowaną niecierpliwością, spotykał jej chłodny wzrok, chłodne przyjęcie i systematyczny niejako opór wszystkim jego pragnieniom i chęciom. Obejście tej kobiety zmieniło się zupełnie: o ile dawniej starała się łagodzić swoje zasady i pojęcia unikając starcia, o tyle teraz pewna swego, wybuchała z niemi co chwila. Różnica ich charakterów była tak wielka, iż nawet pomimo woli obojga, dysharmonia objawiać się nieraz musiała w codziennych stosunkach; teraz jednak matka Pauliny zdawała się jej szukać umyślnie, jak gdyby na przekór, okazując wyraźnie przyszłemu zięciowi szorstkie lekceważenie jego życzeń.

Ile razy Szczęsny widząc w tem umyślną złą wolę, gotów był zerwać pęta swoje i otrząsnąć z siebie pył tego domu, co tak mało był dla niego stworzonym, ale gdy oczy jego padły na Paulinę, zżymał się w głębi ducha, zaciskał zęby, lecz milczał i pozostawał na miejscu.

Ona cierpiała z nim razem, widział to wyraźnie, twarz jej bladła, oczy zachodziły mgłą łez i patrzyły na niego smutnie, błagająco.

Czyż ona odpowiadać mogła za dziwactwa matki, ona, co go kochała? a czas wlókł się powoli, niemiłosiernie powoli, dla tych, co bieg jego przyspieszyć pragnęli.

Rzeczywiście Paulina kochała Szczęsnego, Bergmanowa codzień widziała to jaśniej i coraz bardziej nienawidziła przyszłego zięcia, a czyniła to prawie bezwiednie; jego obecność drażniła ją i przyprowadzała do ostateczności, on był dla niej także zabójcą jej spokoju i szczęścia, wydziercą serca córki. Dziwnym fenomenem ta kobieta zgodziła się wydać za mąż ukochane dziecko, i byłaby uczyniła to z mętwem, gdyby Paulina nie kochając narzeczonego, powodowała się jedynie radami matki lub koniecznością społeczną, ale kiedy widziała, że ona zwracała się ku niemu jak kwiat rozkwitający ku słońcu, zazdrość macierzyńska wybuchała niepohamowana, nienawidziła Szczęsnego, chwilami nawet nienawidziła córki, a sam widok ich razem sprawiał jej ból nieznośny.

Gdyby Bergmanowa była kobietą intelligentną, za pierwszym takim popędem byłaby zastanowiła się nad sobą, i starała zapanować nad tem chorobliwem uczuciem, ale przywykła od dawna uważać się za wzór cnót wszystkich, miała się w dobrej wierze za nieomylną i nigdy własnych uczuć nie poddawała żadnej kontroli. Czyż ona, co była zawsze tak poświęconą matką, mogła zmienić się pod tym względem? czyż raczej cała wina nie była tutaj ze strony Szczęsnego? Czemuż on nie umiał zyskać jej przywiązania? Wprawdzie w podobnem położeniu zyskać to przywiązanie było rzeczą niepodobną prawie, z tego Bergmanowa nie chciała lub nie umiała zdać sobie sprawy, jednak za pomocą ślepego posłuszeństwa i bezwarunkowej admiracyi można było stosunki te złagodzić, a przynajmniej uczynić znośnemi. Ale fałsz lub pochlebstwo, były to rzeczy nieznane Szczęsnemu; on gotów był zarówno przesadzić w miłości i nieprzyjaźni, tylko czynił to zawsze na seryo, nie umiejąc nigdy działać wbrew przekonaniu. Przyszła świekra czuła też doskonale, że on śmiał w głębi ducha ją sądzić, a sąd ten nie wypadał wcale na jej korzyść.

Dumna kobieta nie mogła mu tego przebaczyć, i osobista obraza łączyła się z zazdrością, pogorszając niechęć i nadając jej pewny pozór słuszności. Bo i dla czego Szczęsny szukał żony w domu, którego obyczaje nie przypadały mu do smaku? Czyż mu się nie należało przystosować do nich?

To rozumowanie powtarzała sobie po każdem drobnem zajściu, które ponawiały się coraz częściej i powoli zamieniały życie ich wszystkich w cochwilną męczarnię. Tutaj była poniekąd w swojem prawie. Tylko refleksye te czyniła trochę późno. Przez cały czas gdy Szczęsny zaczął bywać w jej domu, olśniona materyalnemi korzyściami tego związku, nie zwracała bynajmniej uwagi na kardynalne różnice, istniejące pomiędzy nimi, a jeśli spostrzegała je nawet, starała się łagodzić wszystkiemi środkami.

Łudzili się więc oboje, i pod tym względem nie mieli sobie nic do wyrzucenia; dziś rozdźwięk odzywał się codzień głośniejszy, codzień boleśniejszy dla obojga, ale pomiędzy nimi stanęła teraz Paulina i jej miłość jako rozjemca.

Pomimo to cierpieli wszyscy, czuli ów rodzaj wewnętrznego niepokoju, dotykający ludzi idących fałszywą drogą. Droga ta jednak prowadziła fatalnie do rozwiązania, a Szczęsny i Paulina mieli nadzieję, że chwila ślubu kończąc niepewności, przeciąć musi wszelkie nieporozumienia, jak gdyby każdy moment życia nie był koniecznym wynikiem momentów poprzednich, jak gdyby istniały czarodziejskie zaklęcia, mogące pogodzić wrogie żywioły, i wywieść harmonię z łona niepokoju.

Dążyli więc oboje do tej chwili upragnionej, zmordowani walką, zamykając dobrowolnie oczy na wszystko co ich oświecić mogło o niebezpieczeństwach przyszłości.

„Gdy wyrwę Paulinę z pod wpływu matki, myślał Szczęsny, urobię ją według życzeń moich".

— Rozumna żona, mówiła ze swej strony pani Bergmanowa do córki, zawsze potrafi z mężem uczynić co tylko zechce. *(d. c. n.)*

Nowa piekarnia. Czytamy na ulicach porozlepiane ogłoszenia o otwarciu nowej piekarni *krakowskiej*, w której wypieka się chleb *węgierski*, w domu p. Roze. Przedewszystkiem małe sprawdzenie. Piekarnia rzeczona znajduje się nie w domu p. Roze, lecz w domu Icka Kopra,—a to nie bagatelna różnica.

Dom Icka Kopra miał bardzo niewielkie podwórze, na tem *niewielkiem* podwórzu, *pozwolono i postawiono* z początkiem jednę z jednej, a następnie z drugiej, drugą oficynę, tak, że obecnie podwórza nie ma prawie wcale, gdyż nie można nazwać podwórzem wązkiego korytarza, po obu stronach którego ciągnie się szereg okien, z których lokatorowie mogą najwygodniej w oczy sobie zaglądać i poufne prowadzić rozmowy. Właściciel domu widząc zapewne, że węzły towarzyskie w Radomiu coraz bardziej poczynają się rozluźniać, postanowił tym sposobem takowe zacieśnić, szkoda tylko, że o nosach tak mało pamiętał, bo te stanowczo mogą popuchnąć z miłego zapaszku, jaki się będzie rozchodzić wskutek nagromadzenia *dziesięciu* żyjących istot tam, gdzie zaledwie na *trzy* mogłoby być pomieszczenie... Ale wróćmy do piekarni. Otóż ponieważ podwórza nie ma, obrócić wozem nie podobna, dojazd dla straży ogniowej niemożebny, więc trzeba było założyć piekarnię *krakowską* z chlebem *węgierskim*, bo miejscowy wstydziłby się takiego pomieszczenia.

Dodać tylko musimy, że tylna ściana piekarni graniczy tuż z ustępem, co ma mieć nieoceniony wpływ na dobroć wypieku, a nad piekarnią są drwalki, co znowu stanowi szczególny środek zabezpieczenia od pożaru. Ale wolno Tomku w swoim domku, dopóki znów nie znajdzie się ktoś, komu zdrowie ludzi i porządek w mieście bliżej leży na sercu, aniżeli kieszeniowe sprawy właścicieli domów, tem chciwszych, im bogatszych.

Złego trudno naprawić, ale czy nie lepiej go niedopuścić?!

Jeszcze prysznic. Dowiadujemy się, iż oprócz wzmiankowanego w numerze poprzednim, urządzonym jest także dla wygody lokatorów i w domu d-ra Ż., z tą tylko różnicą, iż lokatorzy żadnych piątek za używalność na rzecz właściciela nie opłacają, co, naturalnie, jeszcze lepiej.

Powtarzamy, warto aby więcej panów właścicieli, naśladowało tak dobry przykład. Idzie tu bowiem nietylko o przyjemność, ale czystość i zdrowie publiczne. Wszak łazienka stanowiła prawie normalną część składową mieszkania nawet średniozamożnego rzymianina, obok bezpłatnych łaźni publicznych dla ludu.

Z kolei Dąbrowskiej.

═ Otwarcie oddziału drogi Opoczno-Tomaszów, zapowiedzianem było od dawna na dzień 22 b. m. Pisma warszawskie licząc, iż zarząd obietnicę tę spełni, doniosły, jakoby otwarcie to już w tym terminie nastąpiło. Tymczasem nietylko że nic podobnego miejsca dotychczas nie miało, ale nawet niewiadomym jest jeszcze dzień w którym takowe nastąpi Przypuszczać tylko można, iż w przyszłym tygodniu

Prostujemy więc błędną informacyę, aby ktoś nie doznał przykrego zawodu.

═ Zdaje się, iż droga Łódzka przejdzie na własność naszej kolei.

═ Przemysłowcy i kupcy tutejsi powszechnie uskarżają się na zbyt wielkie rozmiarami blankiety listów frachtowych; gdyż z tego powodu listy ważą więcej, a zatem jedna marka pocztowa nie wystarcza.

Sądzimy, iż zadosyć uczynienie tak słusznemu żądaniu, nie byłoby zbyt dla kolei uciążliwem, owszem, zaoszczędziłoby nawet wydatku na papier. Mamy też nadzieję, iż złe usuniętem zostanie.

═ Od dłuższego czasu wsystkie niemal państwa szukają sposobów ułatwienia publiczności nabywania biletów kolejowych. Rząd niemiecki, który najwięcej posiada sieci żelaznych kolej, studyuje obecnie gorąco tę sprawę. Pierwsze rezultaty okazały, że najpraktyczniejszy sposób i najłatwiejszy dla publiczności, byłoby wypuszczenie, jak w Stanach Zjednoczonych, w handlu książeczek z kuponami, przedstawiającemi wartość jednego, dwóch, trzech, lub więcej kilometrów. Książeczki takie byłyby wszędzie do nabycia w jakimkolwiek handlu, a kupony odcięte mogłyby służyć do opłacania konduktorowi w wagonie liczby kilometrów, jaką się ma przebyć. Podobna kombinacya bez zaprzeczenia byłaby bardzo dogodną dla publiczności, któraby już nie potrzebowała się tłomaczyć przy kasie, tracić czas i często być narażaną na wielkie nieprzyjemności, jakie spotykają się na dworcach.

Wartoby i u nas wprowadzić tę praktyczną innowacyę.

═ Odbiorcy bezustannie skarżą się na zbyt krótki termin wyznaczony do zabrania transportów z magazynów, a ztąd opłatę składowego, która nadto jest nader wysoką i łącznie z opłatą za przewóz, pochłania znaczną część zysków kupca, lub przemysłowca, a tem bardziej jest nie na miejscu, iż opóźnienie odbioru najczęściej nie z ich winy pochodzi, czego jednak zarząd bynajmniej w rachunek nie bierze i wcale potrzeb i stosunków miejscowych nie stara się uwzględniać.

I tak np. ktoś otrzymawszy pocztą dowód transportowy, czyli list frachtowy,—przez kilka dni z rzędu zgłasza się na stacyą napróżno. Spodziewając się przeto, że dnia następnego usłyszy tę samą piosnkę, a chcąc oszczędzić sobie wydatku i czasu; zpauzowawszy dobę zgłasza się dopiero drugiego dnia. Tymczasem po ostatniej jego bytności towar przed wieczorem nadszedł, leżał następny dzień cały, a gdy się po takowy, jak powiedzieliśmy, zgłosił interesant nazajutrz, już obliczają mu składowe. Czyż to słuszne?

W obec takiego traktowania tej kwestyi, należałoby chyba po parę razy dziennie jeździć na stacyę, albo tam—wprost zamieszkać. Nie można się też dziwić, iż niejeden woli posiłkować się brykami frachtowemi, bo furman nietylko że wozi taniej i... prędzej, ale w dodatku dostarczy towar na miejsce, bez żadnego kłopotu.

Znamy też firmy poważne, które dotychczas jeszcze z powyższych względów posiłkują się furmanami, a ztąd bezwątpienia kolej ponosi straty niemałe. Widzimy przecież jak wiele po ulicach uwija się furgonów — to dowód najlepszy.

Zdaje się przeto, iż zarząd kolei, dotąd nie usunie niebezpiecznej konkurencji, dopóki w własnym interesie nie postara się więcej dbać o wygodę i interes publiczności.

A sądzimy iż w tym razie, w znacznej części złemu dałoby się zaradzić, gdyby wprowadzonem zostało zawiadamianie interesantów, którzyby chętnie za wręczenie awizącyi jakąś małą opłatę ponieśli.

Ze względu jednak, iż osoby prywatne rzadziej narażani są na straty i niewygodę—w ostateczności pożądanem by było chociaż zawiadamianie odbiorców stałych, na żądanie i za opłatą miesięczną, gdyby już zarząd nie chciał ponieść kosztu sam.

Naturalnie, warunek, aby termin w takim razie liczony był od daty wręczenia awizacyi.

Z GUBERNI.

W Potworowie urządzoną została stacya telegrficzna do załatwienia korrespondencyj wewnętrznych.

Pożar w Strykowicach pod Zwoleniem zniszczył stodołę dworską napełnioną sianem i koniczyną oraz stertę słomy.

Z powodu szybkiego i energicznego ratunku, od poszkodowanego p. Karczewskiego otrzymujemy serdeczne słowa wdzięczności i uznania nie tylko dla sąsiadów i obywateli oraz organów władzy ale także kolonistów ze Strykowic gór. i Karczówki--gdyż im tylko winien ocalenie reszty mienia.

Pan K. nadto zaznacza charakterystyczny objaw bezinteresownaj pomocy jednego z mieszczan, który odmówił przyjęcia ofiarowanego mu wynagrodzenia za dostarczenie koni do sikawki.

Z nad Wisły pisze K. W.

Włościanie zamieszkali we wsi Gniazdków, leżącej na lewym brzegu Wisły, w gubernii radomskiej, znajdują się obecnie w położeniu godnem pożałowania

W kilkunastu latach ostatnich woda w Wiśle tak bardzo parła ku brzegom ich wioski, iż podmyła i oberwała paręset morgów bardzo urodzajnego gruntu.

Skutkiem tego, prawie co kilka lat, włościanie przenosili swoje domy i budynki gospodarskie, położone tuż nad brzegami Wisły, w r. b. zaś od rzeki i sąsiedniego stawu, należącego do innego właściciela, odgranicza ich tylko bardzo wąski pas ziemi.

Z obawy przed katastrofą, włościanie z Gniazdkowa zamyślają osiedlić się w innych stronach powiatu.

Temu samemu nieszczęściu ulegną zapewne wkrótce grunta rachowskie w opatowskiem; w czterech latach ostatnich Wisła oberwała tam przynajmniej 500 morgów bardzo urodzajnej ziemi, psując zarazem szosę, prowadzącą od brzegów rzeki do Radomia.

Z KRAJU.

— Zatwierdzonem zostało w Petersburgu towarzystwo kredytowe dla miasta Lublina.

— We Lwowie odbędzie się zjazd archeologów w dniu 9, 10 i 11 września r. b., oraz wystawa archeologiczno-etnograficzna.

— Bronisław Wołowski wydawca niegdyś „Le Messager de Vienne", a później w Paryżu „Le Messager d'Occident", znany publicysta, dostał pomięszania zmysłów, jak o tem dzienniki paryskie donoszą.

— Urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministeryum skarbu, Radecki, mianowany został prezesem komisyi emerytalnej Królestwa Polskiego,

— W ostatnich dniach choroby zmarłego już obecnie kasyera banku, Stanisława Hertza, poczęły krążyć wiadomości uwłaczające jego dobrej sławie. Otóż osoby, które znają przyczynę jego samobójstwa jak najdokładniej, zapewniają, że w działalności nieboszczyka nie zaszło do ostatniej chwili nic niezgodnego z honorem i poczuciem obywatelskiego obowiązku. Co najwyżej może być mowa o pewnych nieprawidłowościach służbowych, które obudziły w końcu w zmarłym wyrzuty i nieuzasadnione obawy. Do tego przyłączyły się jeszcze przykrości moralne.

— Prezes banku polskiego p. Teodor Baumgarten, otrzymał całkowitą pensyę emerytalną, wraz z rangą radcy tajnego.

Pełniący tymczasowo obowiązki prezesa banku polskiego hr. Driesen, wezwał do siebie starszych urzędników, zachęcał ich do dalszej pracy, robiąc przytem nadzieję, że prawie wszyscy urzędnicy banku znajdą pomieszczenie w otwierającym się kantorze banku państwa.

— Towarzystwo lekarskie warszawskie ogłasza, iż w jego rozporządzeniu znajduje się summa rs, 325, pochodząca z zapisu d-ra Feliksa Jabłonowskiego a przeznaczona dla lekarza urodzonego w Warszawie, wyznania rzymsko-katolickiego, zubożałego przez nieszczęście lub starość. Termin podawania próśb o powyższą zapomogę oznaczony został do dnia 15 grudnia r. b.

— Grono włościan zamieszkałych w jednej wsi w Kaliskiem, przysłało do Warszawy dwóch doświadczonych sąsiadów dla nabycia kilku machin rolniczych. Maszyny te, naby te za pieniądze składkowe, mają kolejno obsługiwać pola wszystkich właścicieli.

— W Toruniu utworzonym został vice-konsulat rosyjski.

— Pogłoska jakoby w Zawierciu pojawiła się cholera, okazała się bez podstawy Wprawdzie delegowany inspektor lekarski zjeżdżał tam dla zbadania stanu rzeczy, ale zastał już wszystkich rekonwalescentów w pożądanym stanie zdrowia.

Wiadomości polityczne.

Prusy, Władze policyjne okręgu wrocławskiego otrzymały w dniu 15 b. m., zawiadomienie, iż rozkaz wydalania polaków, poddanych rosyjskich, dotyczy całego wschodniego pasu granicznego. Po otrzymaniu tego zawiadomienia, odbyły władze miejscowe w Wrocławiu konferencyę, podczas której skonstantowano, iż wydalanie z okręgu wrocławskiego poddanych rosyjskich polskiego pochodzenia, praktykowało się tam dotychczas w bardzo małych rozmiarach, i prawie zawsze za pozyskaniem na każdy raz specyalnego zezwolenia władz wyższych. Odtąd jednakże postanowiono ściślej stosować się do tego rozporządzenia i w tym celu uchwalono odpowiednie przepisy.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

w guberni Radomskiej

II.

Cukrownia w Rytwianach.

(Dokończenie, patrz Nr. 58.)

W głównym budynku fabrycznym znajdują się: a) w buraczarni: płuczka żelazna do buraków i elewator łańcuchowy, podający buraki na wyższe piętro oddziału dyfuzyjnego; b) w dyfuzyi mieści się 9 kotłów dyfuzyjnych systemu Roberta, 2 krajalnie do buraków, 2 prasy systemu Klusemana do wytłaczania wody z wytłoków buraczanych, oraz dwie maszyny parowe, jedna z nich o sile 20-tu koni, druga zaś o sile 18-tu koni; c) sala aparatowa, a w niej; 4 kotły żelazne do 1-ej saturacyi, 2 kotły miedziane do wysłodzin, 6 kotłów żelaznych do 2-ej saturacyi, 4 rezerwoary żelazne, 4 Montejus, 8 pras szlamowych, 5 aparatów do odparowywania soków, 2 vacuum miedziane, 14 filtrów żelaznych, 2 zbiorniki żelazne na wodę, 3 zbiorniki na soki i 6 skrzyń żelaznych na soki. Przed filtrami znajdują się dwa montejus i takiż trzeci do przeprowadzania gorącej wody do kościarni—po za aparatami wyparnymi znajdują się dwa żelazne rezerwoary na soki; nad filtrami stoją trzy filtry

rynnowe Puvrez'a; d) nalewalnia, a w niej: 2 chłodniki miedziane, 54 form dużych bastarowych, 8 centryfug poruszanych oddzielną maszyną parową o sile 6 koni, pomieszczonej w sali maszyn.

Piętro drugie i trzecie służy do pomieszczenia form i skrzyń Schützenbacha i aparatu Nutscha: e) oddział rafineryi, a w nim mieszczą się formy, skrzynki i przyrządy do rafineryi używane; f) sala maszyn mieści: 1 maszynę parową o sile 24-ch koni z pompami, zaopatrującemi wszystkie oddziały fabryki w wodę—oraz z pompami do odparowywania soków w aparacie podgęszczającym i vacuum;—druga maszyna o sile 16-tu koni, trzecia o sile 6-ciu koni, i czwarta o sile 4-ch koni. W korytarzu łączącym salę maszyn parowych z kotłownią, znajduje się maszyna parowa do zasilania kotłów parowych i zbiornik żelazny na wodę zasilającą; g) kotłownia, a w niej: 9 kotłów parowych przez gubernialnego technika rewidowanych; h) kościarnia, w której mieszczą się: 4 kadzie do wygotowywania kości palonych; 2 płuczki żelazna i drewniana, 3 żelazne przyrządy do gotowania kości, 3 piece do odświeżania kości, elevator, maszyna parowa o sile 4-ch koni i 2 cylindry żelazne do parowania kości.

5. Fabryka używa siły parowej. Drzewo zakupuje w lasach sąsiednich po cenie rs. 7 za sążeń kubiczny, zawierający 216 stóp kub. Węgiel kamienny sprowadza z kopalń szlązkich, po cenie 52 kop. za centnar loco fabryka.

6. Buraki plantują okoliczni obywatele i włościanie po cenie od rs. 1 kop 20 do rs. 1 kop. 70 za berkowiec.

Cukier sprzedawany bywa na miejscu w fabryce i w Warszawie za pośrednictwem domu komisowego. Ceny bywają zmienne, od rs. 5 kop. 60 do rs. 6 kop. 60 za pud.

7. W kampanii 188³/₄ r. przerobiono 80.125 berkowców buraków, z czego otrzymano 66.923 pudów rafinady, wartości 398.000 rs.

8. Budynki wraz z nieruchomościami cukrowni zabezpieczono od ognia na summę rs 339.990.

9. Fabryka posiada 3 sikawki ogniowe z wszelkimi przyrządami do gaszenia pożarów.

10. W fabryce jest jeden chemik, jeden cukrowar z 4 pomocnikami, oraz mechanik z 10 rzemieślnikami. W czasie kampanii zatrudnia fabryka około 220 mężczyzn i 20 kobiet—dzieci nie używa. Liczba osób zagranicznych jest zmienną, obecnie znajduje się 25 osób.

Płaca dzienna rzemieślników jest od 75 kop. do rs. 1 kop. 20; robotników mężczyzn od kop. 30 do kop. 45; kobiet od kop. 20 do kop. 30. Majstrowie płatni od rs. 300 do rs. 600 rocznie.

11. Administracya fabryki składa się z 3-ch osób, z których 2-ch techników—oprócz tych pracuje w administracyi 6 osób.

12. Majstrowie i robotnicy stali, mają zamieszkania w kolonii fabrycznej, w której jest 14 domów.

13. Dla osób zatrudnionych przy fabryce, Administracya utrzymuje stałego lekarza, felczera, oraz daje im opiekę w szpitalu i wszelkie lekarstwa bezpłatnie, dla dzieci zaś tychże mieszkańców zaprowadzoną jest szkoła, zostająca pod opieką rządu, a utrzymywana wyłącznie kosztem fabryki.

14. Fabrykat na wystawy wysyłany nie był.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 13 Іюля 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.